

Dziennik Białostocki

Rynek Kościuski 1, telefon 63. — BIAŁYSTOK — Administr.: Legionowa 1, tel. 11. Konto P.K.O. 64106

W. W. Harriman,



milijarder amerykański,
który bawi obecnie w Warszawie.

**Milijoner amerykański
u ministra skarbu**

WARSZAWA, 7.12.

Razem od kilku dni w Warszawie milioner amerykański p. W. Harriman, syn króla kolei amerykańskich, złożył wczoraj wizytę ministrowi skarbu, p. Czechowiczowi.

**Zasiedzenie faszysty
urzędnika
konsulatu w Nizy**

PARYŻ, 7.12. W Nizy został aresztowany przez nieznaną grupę osłabionych urzędników konsulat włoskiego, znany faszysta. Głównym sprawcą zamachu był...

**Mussolini o sytuacji we Włoszech
Jest świetnie, —
tylko te demonstracje...**

RZYM, 7.12. Mussolini oświadczył na posiedzeniu gabinetu, iż sytuacja wewnętrzna przedstawia się świetnie, jakkolwiek należy ubolewać nad listopadowymi zamieszkami.

Wszelkimi sposobami należy dążyć do zapobieżenia na przyszłość demonstracjom przeciw przedstawicielstwu państw obcych, kościołom i księżom.

**Wrogowie Polski -- czytajcie!
WSPANIAŁY ROZWÓJ SKARBU POLSKIEGO**

Rezultaty -- jakich dotychczas nie było

ZMNIJSZENIE DEŁGU W BANKU POLSKIM O 25 MILJONÓW

Wzrost walut do 137 milionów

i pokrycie złotego do 45,44 proc.

SPLATA RAT I PROCENTÓW OD DEŁGÓW ZAGRANICZNYCH

Sprawozdanie Banku Polskiego na dzień 30 listopada wykazuje wiele sensacyjnych niespodzianek, bardzo dodatni o świadczeniach zarówno o stanie skarbu państwa jak i o trwałości kursu złotego.

Zaczynając od skarbu państwa. Największą sensacją jest fakt, że po raz pierwszy od kilku lat skarb zmniejszył swój dług w Banku Polskim.

Bilans za ostatnią dekadę wykazuje zmniejszenie długu tego z 50 milionów na 25.

Jeżeli do tego dodamy fakt, że państwowe rachunki żyrowe w tymże banku wzrosły o 40 milionów złotych, a wszystkie raty i procenty z tytułu długu zagranicznego z idą już przed terminem pokrycia, otrzymamy wyraźny obraz świetnego stanu skarbu państwa.

Pani minister Czechowiczówna należy się pełne uznanie.

Drugim objawem świadczenia o stałej poprawie naszego stosunku gospodarczego -- to olbrzymi wzrost w listopadzie zapasu walut obcych. Na pierwszy grudnia wynosi ten zapas 137,6 milionów złotych w zło-

cie czyli wzrost w ciągu ostatniego miesiąca o 24 miliony złotych w złocie, a więc o blisko 5 milionów dolarów.

Ten olbrzymi wzrost walut obcych musiał odbić się bardzo dodatnio na pokryciu złotego, które wynosi obecnie 45,44 procentu.

**BOHATEROWIE TRIUMFÓW HIPPICZNYCH
WRACAJĄ Z AMERYKI DO POLSKI**



Trojka okrytych laurami zwycięstw jeźdźców polskich wraca z Ameryki do Polski.

Cały Nowy Świat zamorski ma ich nazwiska na ustach, zdumiony i porwany wspaniałą postawą championów kawalerii

polskiej, która -- jak się okazało -- sprosta i zwycięży nawet Francuzów, Belgów, Włochów i Niemców.

Oto oni: rtm. Królikiewicz, mjr. Toczek, por. Szosland licząc od lewej.

Obok scena ładowania konia na okręt. Wchodzi on do ruchomego boksu i zabezpieczony ochronnymi pasami jedzie drogą powietrzną na okręt.

Wszystkie swe przygody podróży

nie opisuje sam rtm. Królikiewicz w ostatnim "Przeglądzie Sportowym", który niewątpliwie znajduje się w ręku każdego, komu drogie są laury naszych mistrzów jeździeckich.

KRÓLOWA RUMUŃSKA przesłała pozdrowienia Polsce za pośrednictwem naszego korespondenta paryskiego Powitanie monarchini na brzegach Europy

Paryż, 4 grudnia.

Byłem w Chierburgu, by pod skośnym, lodowatym ostrym deszczem powitać królową rumuńską, powracającą na kolosalnej 50-cio tysięcznej „Berengarii”.

Zdołałem się na te mało powabną wycieczkę, gdyż w ostatnich dniach krążyły najdziwniejsze pogłoski o stanie zdrowia króla Ferdynanda i o niezwykłym, pono, męstku politycznym w zaprzyjaźnionym z nami państwie. Przypuszczałem słusznie, że na pokładzie ośmiopiętrowej „Berengarii” dowiem się nareszcie prawdy.

Groźna burza rozegrała się tak poleźnie, że poraz pierwszy od niepamiętnych czasów, nasz warty transportowiec nie mógł się zbliżyć do boku rozhuśtanego okrętu.

Pięć godzin trwały manewry, podchodzenie, okazywanie, zachodzenie. Wreszcie wiatr uciął nieco i zdołano przetrząść kładkę.

W głównym hallu „Berengarii” cała ludność tego pływającego miasta stanęła półkołem, oczekując w jakimś skupionym milczeniu. Naraz niewidoczna orkiestra uderzyła w pierwsze nuty hymnu rumuńskiego. Zdejmiliśmy kapelusze. Ktoś rozsunął znajdu-

jącą się w głębi aksamitną kotarę.

Pojawiła się królowa, uśmiechnięta i wdzięczna, z pekiem różowych storczyków na rękach, w jasno zielonym kapelusiku ostatniej mody i perłowo szarym płaszczu karakulowym.



**Rumuński order pośła Wiślickiego
przedmiotem konferencji u marszałka Sejmu**

WARSZAWA, 7.12. Poseł Wiślicki (K. żyd.) na wiadomość o rozruchach antyży-

Obok niej roześmiany książę Mikołaj ciągnął na smyczy skaczącego i rozbawionego czarnego jedwabistego Cokera, a siostra jego księżniczka Ileana rozdała wesoło na prawo i na lewo energiczne „shake hand’y”.

— Dziękuję — mówiła, gło-

ścisząc prawie atletycznego młodo-sasa — za wczorajszego charlestona... Był pan zgola fenomenalny...

Zaiste, rodzina ta nie robiła wrażenia sirokskanych i zapłakanych sierot i wdow, udających się na niechybny pogrzeb meża i ojca.

Zbliżyłem się do królowej.

— Majestacie — rzekłem — ośmielam się ją powitać w imieniu prasy francuskiej i polskiej. Radzi jesteśmy niezmiernie, że ślad wiadomości z Bukaresztu są lepsze...

— Oczywiście — odpowiedziała królowa — wszak można to chyba osądzić po wyrazie naszych twarzy... Przeszliśmy jednak chwilę bardzo ciężkie. Winą temu jest — dodała królowa z uśmiechem — w znacznej mierze... prasa...

— Amerykańska? —

— Nietylko — zaznaczył generał Angelesco, marszałek dworu. — W ostatnich czasach skorzystało z choroby króla, by przeprowadzić wrogą pretekstową Rumunii kampanię. Wszak nawet opowiadano bródnie o wojnie domowej. Mamy sąsiadów, którzy nas niebardzo kochają...

— Macież wasz Polskę...

— To prawda — odpowiedziała królowa — korzystam z tej sposobności, by pana prosić o przesłanie serdecznego ukłonu pięknej i kochanej Polsce.

Henryk Korab-Kucharski

W pewnych kołach łączono audjencję posła Diamanda z możliwością zmiany opozycyjnego frontu P.P.S. wobec rządu Marszałka Piłsudskiego.

**Ziemia Wielkopolska
nie chcą iść pod batutę oboźnych**

**Konfederacja p. Dmowskiego
rozsadza mosty zgody wśród żywców
umiarkowanych**

POZNĄ 6.12. „Dziennik Poznański”, organ stronn. chrześcijańsko - narodowego omawia po wstanie „obozu Wielkiej Polski” w artykule p. t.: „Konfederacja i jej niebezpieczeństwa”.

Artykuł stwierdza, iż zjazd „obozu Wielkiej Polski” jest nawiązaniem do tradycji polskich konfederacji z czasów przedrozbiorowych przy równoczesnym wyzyskaniu pewnych doświadczeń w zakresie form organizacyjnych i wzorów włoskiego faszysty.

Artykuł wytyka dalej szereg błędów organizacyjnych i przewiduje, że „obawa przed utratą samodzielności i swego dorobku politycznego zarówno ze strony jednostek jak i grup, nie pozwoli jej tak łatwo kapitulować i wyzwać się ze wszystkiego na rzecz

dr. Diamand



**Posel socjalistyczny
na Zamku**

**Konferencja
u p. Prezydenta Rapitiej**

P. Prezydent Rapitiej przyjął po południu posła socjalistycznego dr. Diamanda i odbył z nim dłuższą rozmowę.

Posel Diamand, który jest członkiem delegacji polskiej do rokowań z Niemcami, przedstawił p. Prezydentowi szczegółowo żądania niemieckie w sprawie Chorzowa. Niemcy żądają, jak to donosiliśmy, odszkodowania za fabrykę w Chorzowie w olbrzymiej wysokości 50 milionów marek.

W pewnych kołach łączono audjencję posła Diamanda z możliwością zmiany opozycyjnego frontu P.P.S. wobec rządu Marszałka Piłsudskiego.

nieznanym sobie bliżej dyktando -- oboźnych, którzy, mimo wszystko, wywołują wrażenie, że iść będą nadal pod batutę swego macierzystego stronnictwa, tj. Związku ludowo - narodowego”.

W końcu artykułu autor wyraża obawę, by nowa organizacja, zamiast stać się pomocą do konsolidacji żywców narodowych i konserwatywnych, nie stała się czynnikiem rozsadzającym mosty zgody.

Artykuł powyższy wskazuje na rezerwe, z jaką do akcji p. Dmowskiego odnoszą się ziemianie poznańscy, zrępowani koło stronnictwa Ch.-N.

**Ponury dramat
naszych czasów
SAMOBOJSTWO
RODZINY
BEZROBOTNYCH**

POZNĄ 7.12. Miasto wstrząśnięte jest strasznym dramatem rodziny Kleteckich przy ul. Prze myslowej 41.

Rodzina ta złożona z rodziców i dwójki dzieci żyła w strasnej nędzy. Kletecki próżno poszukiwał pracy od dłuższego czasu.

Gdy przez kilka dni młot z mieszkania nie wychodził -- wezwano policję...

W ubogim pokoiku, skąd wyniesiono już na sprzedaż prawie wszystkie sprzęty, leżało oboje Kleteckich leżących na łóżku, a dwoje dzieci na podłodze.

Wszyscy byli martwi. Popelnił samobójstwo przez zatrucie gazem świątecznym.

GOTUJĄ NA SŁOŃCU!

Wynalazek inżyniera niemieckiego grozi
krachem przemysłu węglowego
i ruiną gazowni warszawskiej

W berlińskim biurze patentowym zgłosił inż. Erich Frisch epokowy wynalazek pod nazwą: maszyna słoneczna.
Wprawdzie używają już w Kairze i w Egipcie ogromnych lusterek wklęsłych, które służą do wytwarzania pary wodnej, lecz urządzenie to są bardzo kosztowne i działają tylko pod wpływem słonecznych promieni słonecznych.

Inż. Frisch zbudował bardzo prostą maszynę, polegającą na odpowiednim ustawieniu soczewek. Najmniejszy promień słoneczny przepuszczony przez szkło, wywarza temperaturę, dochodzącą do 300 stopni Celsjusza. Wynalazek inżyniera Frischa zastosowany być może nawet w kuchni, a kosztuje tyle co dobry kaflowy piec.

WALKA Z DROŻYZNĄ... KOBIEC

ŻONY

po parę tysięcy złotych

Władzom miasta Przemyślu w Jugosławii obciążają nad sprawą niewolki i domosł.

Chodzi o więcej niż tylko o walkę z drożyzną... kobiet.

W okolicach Przemyślu odczuwano ogromny brak kobiet. Dla tego też młodzi ludzie pragnący znaleźć się, muszą za żonę płacić bardzo wysokie sumy.

Cena żon waha się przeciętnie między 3 — 5 tysiącami złotych na nasze pieniądze, a niejednokro-

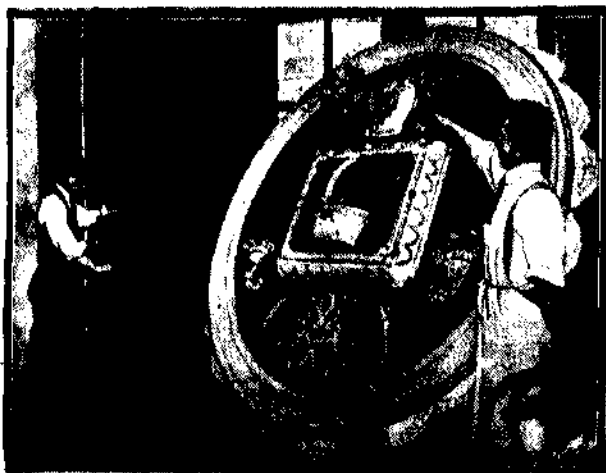
nie dochodzi do kilkunastu tysięcy.

Młodzież ułoga, a z temperamentem radzi sobie tam w ten sposób, że... porwuje swe ukochane.

Na tem ile dochodzi do krwawych zająć, które osłabio wzrosły w liczbie do zastraszających rozmiarów.

Na konferencjach władz miejskich ustalono będzie maksymalną cenę za żonę.

Radio-tort



Jedną z wielkich cukierni nowojorskich wystawiła w swym lokalu tort czekoladowy o średnicy prawie 2 metrów. Ale nie o wielkość chodzi. Oryginalność tego cukierniczego olbrzyma polega na tem, że posiada głośnik z lukru, połączony drutem z radioaparatem. W torcie tym więc, jak w Filharmonii odbywają się koncerty radiostacji europejskich.

Straszną zbrodnią parobka, męża wiejskiej bogaczki Zarabiał siekierą trzy osoby i symulował napad bandycki

Widownia straszącej zbrodni stała się wielkimi w powiecie borszczowskim w Małopolsce.

Jeden z gospodarzy miejscowych Jan Jacentuk, wydał córke za bezroznego parobka Orzegorza Baziuka.

Baziuk zamieszkał pod jednym dachem z teściami, którzy nieustannie pomleli zięciem, nazywając go nie inaczej, jak „dział dom”.

Baziuk groził zemstą za poniewierkę, a gdy ta nie ustawała, — dotrzymał strasznego obietnicy: chwycił siekierę i zarabiał swoich prześladowców, czyli teściów, teściów i żonę.

Gdy po tym krwawym czynie ochłodził trochę, postanowił symulować napad bandycki.

Dochodzenie doraźnie wykaza-

ło, że cała opowieść o bandytach jest zmyślona, sprawca zaś strasznego zbrodni jest sam Baziuk.

Powodowany zemstą za poniewierkę, porabiał ofiary, gdy te żyły jeszcze, — zabijał obuchem.

Sąd przysięgłych w Czortkowie skazał Baziuka na karę śmierci. Obecnie sprawa ta znalazła się w sądzie najwyższym, jako w instancji kasacyjnej.

Obronca z urzędu adw. Wacław Zaczynski domagał się uchylecia werdyktu sądu przysięgłych, powołując się na to, iż sąd ten nie sprawdził poczytalności przestępcy.

Sąd najwyższy przychylił się do wywodów obrońcy, wyrok skazujący skasował, polecając po nowym osądzeniu sprawy po uprzednim sprawdzeniu stanu poczytalności Baziuka.

Słoń pracuje jak wół



„Nas mowi sie „pracuje jak wół” — w Indiach mowić się powinno „jak wół”. Taka ogromna belka uszczelniająca bierze z sobą jak wyka-

ŚLICZNA!



Polska gwiazda ekranu, p. Halina Łabędzka powróciła z Francji, gdzie grała w wytwórni „Gaumont”. Zanim ją ujrzymy na ekranie, spójrzmy na fotografię. Jakże jest śliczna!

TRUP RZEŹNIKA PARYSKIEGO na galezi

POLICJA BADA TAJEMNICĘ:

Mord czy samobójstwo

Na szóstem piętrze paryskiej kamienicy mieszkał od dwudziestu lat z żoną i siedmioletnią córeczką Paweł Lemounier. Był czeladnikiem rzeźniczym i marzył o zdobyciu własnej jatki. Z pomocą swego majstra kupił sobie „miejscę” na rynku ruchomym. Na wiosnę to „miejscę” sprzedał.

Kilka dni temu powiedział do żony: — Zdałem się, że udało mi się znaleźć kapitał na założenie jatki.

Koło drugiej w południe jakiś jegomość, w szarym ubraniu, z laską w ręku, wszedł do kamienicy i zawołał z dołu, nie wchodząc na schody: — Paweł! Interes gotowy, przyjdź. Jak zwykle na ulice Vauvilliers.

Paweł wyszedł i więcej nie wrócił. Następnego dnia jego żona o-

trzymała od swej szwagierki depeszę tej treści: „Przyjeżdżaj! Paweł ciężko chory”.

Pojechała do Deauville i tam dowiedziała się strasznego prawdy.

W sąsiedniej wiosce przechodnie zauważyli na galezi przydrożnego drzewa wisielca: był nim Paweł Lemounier.

Zandarmi zrewidowali kieszenie trupa, znaleźli dowód osobisty i 22 franki.

A teraz pytanie: morderstwo czy samobójstwo?

Ustalono, że P. Lemounier, wychodząc z domu, miał przy sobie 8000 franków i 3 tysiące gotówki, resztę na książeczce oszczędności.

I pieniądze i książeczka zniknęły.

Kim był tajemniczy pośrednik, który przyszedł po Pawła?

TRAGICZNE SAMOBÓJSTWO BUCHALTERA Po śmierci ukochanej żony nie widząc celu w życiu

powiesił się na drucie anteny radjowej

WARSZAWA, 6.12.

Pracował bez wytchnienia, nad siły nie miał, by ze skromnych zarobków buchaltera dać względny dostatek żonie, która kochała nad życie.

W zacisznym mieszkanku przy ulicy Złotej nr. 27 panowało nieczem niezamącone szczęście. Kochali się, bieda nie dokuczała, czegoż trzeba więcej?

Wieczorami, po dniu spędzonym w pracy, snuli plany co do przyszłości własnej, do której miał wejść nowy a ważki czynnik: dziecko.

Przyszłość dzień krytyczny z takim niepokojem oczekiwany, zwłaszcza przez niego: bywała przecież wypadki śmierci podczas porodu. A ona nie jest znowu tak bardzo silna...

Lekarze uspakajali, że wszystko będzie dobrze, jego jednak trapiły przeczuć złowieszcze.

I nie zawiodły: wydawszy dziecko na świat, ona zmarła.

Było to przed miesiącem. On nie rozpaczal, nie płakał, nie skarżył się. Dziwnie zmartwiał i skamieniał.

Nawet widok dziecka, która zabrakło do siebie jej rodzice, nie mógł wyrwać go z tego stanu prostracji.

Wczoraj wieczorem przyszedł w odwiedziny brat jego, lecz nie mógł dodzwonić się do mieszkania.

Zanępokojony poszedł po policję i służarza. Otwarto drzwi: na łóżku leżał on nieżywy, z zaciśniętą na szyi pętlą z drutu od anteny radjowej.

Nie mógł znieść życia bez Nii, więc też poszedł za nią, za tą ukochaną, która go porzuciła. Tak skończył z życiem 34-letni Wacław Nowicki, buchalter. Mie-

szkanie denata opieczetowano do czasu zejścia władz policyjno-sądowych.

DUCH NA ZAMKU WARSZAWSKIM Biała dama przechodzi pokojami pałacu

i zapowiada ważne wypadki

TAJEMNICZE ZJAWISKO W ŻÓLTEJ SALI

Każdy ród panujący ma swego ducha opiekunczego (...przynajmniej w legendach!), który się ukazuje zazwyczaj przed ważnymi wypadkami dziejowymi pod postacią Białej lub Czarnej Damy.

Znana jest powszechnie Czarna Dama Hohenzollernów, Czarna Dama Romanowów (podobno duch Katarzyny II), istnieje wreszcie Biała Dama rodu Poniatowskich, mająca swą siedzibę na Zamku Królewskim w Warszawie.

Jak świadczy w swych pamiętnikach jeden z paziów króla Stanisława Augusta, dama owa, w postaci dla otoczenia niewidzialnej ukazywała się królowi w jego gabinecie i król z nią prowadził długie rozmowy. Zjawiała się podobno księżu Józefowi w obłazie w noc poprzedzającą bitwę pod Lipskiem i śmierć księcia w murach Elstery.

Wreszcie w 1862 roku na krótko przed wybuchem powstania styczniowego, widziano ją w Zamku w okolicznościach następujących:

Było to wieczorem w Wielką Sobotę. Ówczesny wielkorządca Królestwa Kongresowego, książę Górczakowski był z żoną i córkami na rezurekcji w cerkwi zamkowej. Po skończonym nabożeństwie cała rodzina zgrupowała się na pogawędkę w jednym z salo-

Wszystcy nago! Hasło nowej sekty w Sowietach
MRÓZ OSTUDZI FANATYZM RELIGIJNY

Sekty religijne rosną w Rosji jak grzyby po deszczu. Oto donosi teraz prasa sowiecka o powstaniu nowej sekty pod mianem „Adamistów”.

Wzorując się na przykładzie raju, Adamici chodzą nago.

Przed kilkunastu dniami zjawili się towarzysze Adamistów ziożone z 6 mężczyzn i 6 kobiet w najbardziej uczęszczanej restauracji i zawięzwało publiczność do ściągania z siebie ubrań.

Jedną z obecnych w lokalu kobiet nie posłuchała rozkazu, więc Adamici rozebrali ją do naga i chłoszcząc popędzili przed sobą po sali.

W kilka dni potem powtórzyli manewry to samo w teatrze zjawiając się tam w czasie przerwy.

Dziwaczni sekciarze twierdzą, iż ubranie jest przeszkodą do doskonałości duszy, albowiem stwa-

Czytacie

„Cyrulika Warszawskiego”

„Ja Anna Csillag”



Któż nie czytał międzynarodowego ogłoszenia, które od czasu do czasu ukazuje się w pismach, reklamując jakiś środek na porost włosów. Ogłoszenie to zaczyna się od słów: „Ja Anna Csillag z moimi 185 cm, długimi włosami” i t. d. Ten piesek japoński zdobywca 240 nagród nie używa żadnych kosmetyków, a przecież włosów mu nie brak.

DUCH NA ZAMKU WARSZAWSKIM Biała dama przechodzi pokojami pałacu

i zapowiada ważne wypadki

TAJEMNICZE ZJAWISKO W ŻÓLTEJ SALI

— Chłodno mi jakoś — rzekła księżna. — Idź, moje dziecko, do żółtego pokoju i przynieś mi mój szal, zwróciła się do młodszej córki.

Paniuszka pobiegła spełnić polecenie. Minęło dziesięć minut, kwadrans, — nie wracała. Zaniepokojeni rodzice zaczęli ją szukać.

Znaleźli ją przedko. W półotwartych drzwiach do żółtego gabinetu leżała na posadzce zemdlona z zastygłym przestrawem na trupio — bladej twarzy.

Kiedy ją z trudem docucono, opowiadano, co się z nią stało:

— Biegłam po szal dla mamy. W pokojach zapadał zmierzch. Kiedy otworzyłam drzwi do żółtego gabinetu, zastąpiła mi drogę jakaś pani w białej sukni, o twa-

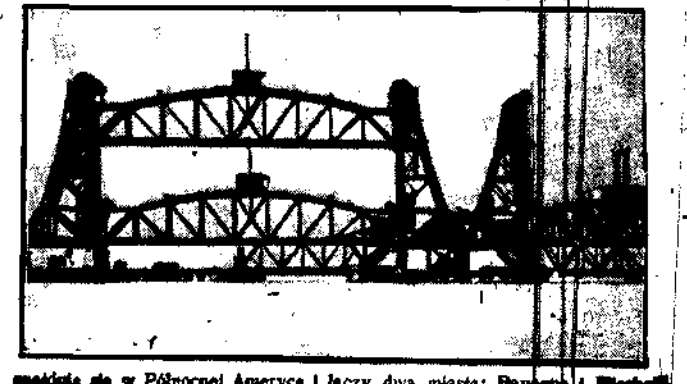
rzy kredowo — białej. Miała ciłą szyję i pierś pokrytą szkarłatnymi perłami.

— Na jej widok ogarnął mnie — ciągnęła Rosjanka — niewypowiedziany przestraw. Nie mogłam krzyknąć, zdawało mi się, że umieram. Wiedzieliście panie, tam.

Wstrząśnienie musiało być bardzo silne, gdyż panna Górczakowska od tej pory, aż do końca życia zapadała na konwulsje.

Wedle krążącej legendy, zjawienie się białej damy dziecku generala — gubernatora warszawskiego, było zapowiedzią ważnych wypadków dziejowych, które wkrótce miały rozegrać się na placu Zamkowym.

Most, który kosztował 13 milj. dolarów



mościła się w północnej Ameryce i łączy dwa miasta: Barmington i Elmhurst.

Pod parowozem

W dniu 1 bm. o godz. 13 min. 30 w odległości 350 metrów od stacji kolejowej Czeremcha na przebiegu kolejowym parowóz manowrowy najeżdżał na przechodzącą tamtędy żonę zawiadowcy parowozowni w Czeremchu Emilję Malinowską, lat 34, obcinając jej

obydwie nogi poniżej uda. Ofiarą nieszczęśliwego wypadku pomimo natychmiastowej pomocy zmarła o godz. 14. Przyczyną wypadku była jej nieostrożność. Dochodzenie prowadzi policja.

Za innych przykładem

Delegacja dorozkaczy złożyła 7 bm. w Magistracie podanie, w którym prosi o ograniczenie przyjeżdżających dorozkaczy jak również podwyższenie takse dorozkarskiej o 50 proc. w stosunku do

cennika z r. 1924 oraz wyznaczyć nowe miejsca postoju. Dowiadujemy się, iż sprawę tę zajmie się Magistrat na następnym posiedzeniu.

Pierwsze wizyty

Nowomianowany komendant wojewódzkiej policji podinspektor Charlemagne Henryk przybył do Białostoku 1 w dniu wczoraj-

szym złożył wizyty w towarzystwie nadkomisarza Wojtowicza, zast. komendanta wojewódzkiego.

Kontrola bezrobotnych

Na skutek polecenia władz centralnych wprowadzona została dwukrotna w tygodniu kontrola bezrobotnych, pobierających zasiłek i zapomogi z Funduszu Bezrobocia.

W związku z powyższymi zarządzeniem w PUPP. zmieniony został system zgłaszania się bezrobotnych w celu uzyskania skupienia się bezrobotnych przy kontroli oraz pozwalający bezrobot-

nym zalecenie obowiązku stawiennictwa w ciągu paru minut, aby w porze zimowej nie narażać ich na wystawianie na mrozie.

Systrm ten polega na wyznaczaniu godziny stawiennictwa według kolejności numerów legitymacji, wobec czego bezrobotny przychodzący w oznaczonym terminie zostaje niezwłocznie zalewany.



Może lepiej będzie?

Dnia 6 b. m. z ramienia Komisji Powszechnego Nauczania pp. prezes Rady Szkolnej Boleśław Szymański, inż. Rybołowicz i p. o. Inspektor szkół. I. Jurecki zwiędzili szereg szkół powiatowych, badając ich stan sanitarny, celem polepszenia warunków pracy nauczycieli.

Znowu mowa o prądzie

Prezes Rady Miejskiej zwołuje na czwartek posiedzenie Komisji Technicznej, Rewizyjnej i Prezydium Rady Miejskiej w celu zaszczepienia się z opinią rzeczoznawców w sprawie podwyżki ceny prądu elektrycznego.

Och, ci rzeźnicy!

We czwartek odbędzie się posiedzenie komisji badania cen dla rozważania sprawy podwyżki cen mięsa, żądanej przez rzeźników.



Och, ci rzeźnicy!

We czwartek odbędzie się posiedzenie komisji badania cen dla rozważania sprawy podwyżki cen mięsa, żądanej przez rzeźników.

Dr. Boleśław Knapiński

Członek Komitetu Okręgowego Polskiego Czerw. Krzyża

B. Naczelnik Lekarz szpitala P. C. K. w Białymstoku zmarł dn. 7 grudnia r. b.

Wyprowadzenie zwłok z mieszkania przy ul. Rynek Kościuszki № 11 do kościoła Farnego nastąpi we czwartek, t. j. dn. 9 grudnia r. b., o godz. 9 rano.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się tegoż dnia o godz. 9½ rano, a po nabożeństwie wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy.

Na smutne te obrzędy zaprasza Rodzinę i Członków Polskiego Czerwonego Krzyża

Zarząd Okręgu Białostockiego P.C.K.

Dr. Boleśław Knapiński

Po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 7 grudnia 1926 roku w wieku lat 63.

Ekspozycja zwłok z domu żałoby przy ul. Rynek Kościuszki Nr. 11 odbędzie się we czwartek dnia 9 grudnia r. b. o godz. 9 rano do kościoła Farnego, a następnie po nabożeństwie na cmentarz Rz.-Katolicki,

o czym zawiadamia kolegów i znajomych

ŻONA i RODZINA

Dr. BOLESŁAW KNAPIŃSKI

Honorowy Prezes

Związku Lekarzy P. P. obwodu Białostockiego

po krótkich i ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Bogu dnia 7-go grudnia 1926 roku w wieku lat 63.

Pogrzeb z Kościoła Farnego odbędzie się we czwartek 9 grudnia r. b. o godz. 10-ej rano, o przybycie na który oprasza wszystkich członków Związku Lekarzy

Zarząd Zw. Lekarzy P. P. Obwodu Białostockiego.

Wielka Parada

Wytwórni „Metro Goldwyn” biura „Fanamet”.

„MODERN”

Wobec koleśalnych kosztów ceny podwyższone o groszy 25 Początek 5, 7½, 10 wiecz. Wszelkie passe-partout i bilety ulgowe NIE Kasa czynna od godz. 4-ej pp. Dla uczni tylko 1-szy seans, od 1 zł.

TREDOWATA
Wielki dramat salonowy w 12 akt. (całość) według znakomit. powieści HELENY MNISZEK. W rolach głównych: **Jadwiga SMOSARSKA** **Bolesł. Mierzejewski, Józef Węgrzyn**

Redaktor i wydawca: Antoni Lubkiewicz.

E.L. GOLDBERG
LEKARZ-DENTYSTA
Białystok, Sienkiewicza 34-2 (róg Nadzecznej), telefon 7.67.

Dr. L. Kryński
Chor. weneryczna, skór. i moczopłowa. Leczenie, przekształcanie i zdjęcie promieniami RENTGENA. Naświetla lampą kwarcową. Przyjmuje od godz. 8-11 i 5-7. Białystok, ul. Lipowa 32, tel. 5.67.

Dr. J. Walewski
Choroby weneryczne, skór. i moczopłowe. Naświetla lampą kwarcową. ul. Sienkiewicza 34, m. 3 (II piętro). Rano od 8 do 9 i od 4 do 6 w. Kobiety o 4-5 po poł. W niedzielę 11-12 do 1-3-zej po poł.

Dr. M. Kacnelson
choroby weneryczna-skórne. Przyjmuje od godziny 9-ej do 1-ej, i od 4-ej do 7-ej. Białystok, Kilińskiego Nr. 8, tel. 9.61.

Czytajcie „Dziennik”!

Surawe Futra wszelkie, jako to wiewiórki, lchorn. i t. p. kupuje kaszner, M. Elsohn. WARSZAWA. Al. Jerozolimska 22, tel. 1.67.

Ogłoszenia drobne

Poszukuje się po-koju elektryczno-umeblowanego rod-zinnem niekrepu-jacem w jejserm. Zgłoszcie się w Szkole Taboru W Skrzyp-końskiego, hotel „Ritz” od 4-7. Wy-sokość czynszu o-bojętna 1264

Sklep zarządzaniem do wynajęcia Sienkiewicza 9

Zgubiono książkę: L. wojkowską wyd. w Białymstoku przez P.C.K. im. E. Jo-go (cz. 1895, zam. K. Białostocki, 1266